№ 35 WARSZAWA, 27 SIERPNIA 1922 r. ROK IX.

SIEW

DAWNIEJ: „NASZA DRUŻYNA"

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

TYGODNIK WYCHOWAWCZY, SPOŁECZNY, OŚWIATOWY I LITERACKI.

Adres Redakcji i Administracji „Siewu": Warszawa, Kopernika 30 (parter). Konto czekowe P. K. O. № 3510.

Przedpłata wynosi: za I i II kwartał po 500 mk., za III kwartał 600 marek. Numer pojedyńczy 60 mk.

Dolę swoją we własne bierzmy dłonie!

Jednym z największych, najszczytniejszych zadań Kół Młodzieży, zrzeszonych przy C. Z. M. W. jest wyrabianie obywateli samodzielnych, o własnym sądzie i tężyźnie duchowej. Zasada ta wyróżnia nas od kół patronackich i jest siłą magnetyczną, przyciągającą do naszej organizacji młodzież myślącą, zdającą sobie sprawę z obowiązków, jakie na niej wobec kraju i społeczeństwa ciążą. Dlatego przychodzą nam z pomocą ludzie wybitni, o zapatrywaniach postępowych, nie z filantropji modnej, lub chęci panowania i urabiania młodzieży posłusznej dla ich zamiarów politycznych, jak się to daje widzieć w organizacjach niedemokratycznych, tworzonych *dla młodzieży,* ale kierownicy w naszych Kołach Młodzieży panują jako równi z równymi, jako równi z równemi służąc radą. Ludzie tacy sami mówią, że wynoszą od młodzieży związkowej miłe, serdeczne wrażenia i naukę życia. Ten pochód młodzieży naprzód o własnych siłach, próbowanie orlich skrzydeł do lotu w świetlane przyszłości zorze, ściąga do nas na zjazdy młodzież czechosłowacką i białoruską—jak to było na ostatnim Zjeździe i to nam stwarza przyjaciół, odnoszących się do nas z szacunkiem. Ale, żeby duch Związku naszego przeniknął do każdego Koła, do każdego członka, musimy się wszyscy w ideologję naszej organizacji wczuć i w życiu wcielać ją w czyny. Musimy wszyscy mocno pracę ująć w dłonie, z godnością wypowiedziawszy wojnę przeciwnościom spiętrzonym na drodze uczciwej sprawy.

Czytam korespondencje w „Siewie" i innych pismach i często uderza mię w płaczliwej formie napisana skarga, że jakiś urzędnik, dziedzic, czy ksiądz czyni przeszkody w pracy. Takie narzekanie niewiele pomoże. Wtedy nas będą szanować, jak będziemy umieli sobie radzić sami. Takto jest na tym świecie, że jeśli się nie jest na wozie, to koniecznie pod wozem. Tymczasem my zawsze jesteśmy przyzwyczajeni do służenia za materjał, bodaj nawet jakiemuś „demokracie". Chorobą to jest naszą, iż nie potrafimy sami myśleć naszym rozumem i w myśl swoich uczciwych interesów postępować. Trudno nam jest, to prawda, słabi jesteśmy jeszcze duchem. Zamiast inteligencję nawet, często wypaczoną rozwiązłem życiem miejskiem, prze-

siąkniętą manierami paryskiemi, ku sobie pociągać, sami się na niej wzorujemy i czekamy strapieni, aż nam ktoś poda na talerzu coś gotowego i serwetę pod wspaniałomyślnie ofiarowany prezent podściele. Widzi się to wszędzie: w Kołach Młodzieży, w Kółkach rolniczych, a nawet—co najmniej przypuszczalne — w ludowych stronnictwach politycznych i dopiero, o ile nam ci „prorocy“ przez opatrzność przeznaczeni nie zrobią, albo robią kiepsko, to się skarżymy, a czasem nawet gniewamy na nich. Tymczasem kto winien?

Często spotykam się ze zdaniem, że ligencja słabo współpracuje z ludem, ale prawie wszędzie, gdzie podobne odgłosy dawało się słyszeć, stwierdzonym faktem było, że lud ten w danej okolicy inicjatywy własnej nie posiada, nic sam dla siebie nie chce robić. W takich wypadkach, gdy przyjdzie na wieś pracować nawet wybitny działacz społeczny, to z czasem zdziera się, ręce mu opadają i albo odchodzi na bok zarabiać spokojnie na chleb, albo idzie pracować do obozu przeciwnego wprawdzie ideologji ludowej, ale czynnego. Bywa, że chłopiec lub dziewczyna ze wsi idzie do miasta do szkoły, a nie widząc nic takiego, coby ich ze wsią łączyło, bo wieś nie potrafiła ich z sobą związać,—tak samo tracą z nią łączność...

Cóż wy na to wszystko? czy my młodzi pomyśleliśmy kiedy nad tem? Czy porachowawszy siły swoje i obejrzawszy się za siebie na swój dotychczasowy dorobek, uderzyliśmy się w piersi? Czy lekceważenie pracy w kołach młodzieży przez pewne jednostki z inteligencji zachęciło nas do pracy samodzielnej i wydajnej? Inteligencja w całej masie, jak zobaczy naszą robotę, sama do nas przyjdzie, ale przyjdzie wtedy, gdy wysiłkiem syzyfowym, z wiarą w swoje własne siły damy dowody chęci ku pracy, gdy stworzymy żywe pomniki pracy—sami. Precz z mazaniem się! Na ciernie i niewygody bądźmy odporni jak stal! Wszelkie przeciwności, krzyżujące i paraliżujące naszą czystą i uczciwą robotę nie powinny nas do płaczu pobudzać, a tylko wskazywać nam drogę: jak w przyszłości mamy postępować, żeby przeszkód uniknąć.

Na zakończenie przytoczę parę przykładów z życia. Jest w Łowickiem wieś Bocheń, gdzie praca od lat wielu idzie wartkim korytem, istnieje wiele urządzeń społecznych, stworzonych z inicjatywy i własnym trudem mieszkańców wsi. Tam nauczyciel każdy, a było ich od lat kilkunastu wielu, zostaje wprzągniętym w robotę i pracuje z Bocheniakami, jakby się tam wychował od dziecka, pomimo, iż w Łowickiem nauczycielstwo w lwiej części nie paliło się zbytnio do pracy społecznej — nigdy. Przed paru dniami byłem świadkiem rozmowy między jednym z szanownych mieszkańców Bochenia a gospodarzem z miejscowości posiadającej urząd gminny. Gospodarz ten skarży się, że pisarz gminny ludzi sobie lekceważy, że postępuje często wbrew ich interesom. W odpowiedzi na to powiedział gospodarz z Bochenia: „jakby ów pisarz był w naszej wsi, musiałby być innym“. Ja w to wierzę.

Gdyśmy tworzyli w Łowiczu C. Z. M. W., inteligencji między nami nie było wcale. Synowie i córki chłopskie, któremi są wypełnione dwa gimnazja i seminarjum nauczycielskie, patrzeli na nas z lekceważeniem. Dziś, gdy już robotę naszą trochę znać, mamy w Zarządzie Okręgowym i Kołach poszczególnych dużo uczącej się młodzieży i pewien zastęp nauczycielstwa. Cieszymy się poparciem moralnem niektórych osób wybitnych i władze zaczynają z nami gadać. A co było przed dwoma laty?

Koleżanki i Koledzy! Śmiało idźmy naprzód, jak przystało na prawdziwych obywateli kraju. Zamiast skarżyć się, do pracy się weźmy! Pole jest obszerne i program działania w Kołach Młodz. tak rozległy, że znajdzie się tam wiele, co i własnemi siłami zrobić można. A gdy okażemy chęć pracy, jeżeli z naszej strony robotę będzie znać, znajdą się jednostki wykształcone, które staną z nami do pracy.

T. Kazimierowicz.

Jak się rozwija praca Związku Młodzieży Wiejskiej.

(Dokończenie).

Z kolei przejdźmy teraz do prac kulturalnych. Do tego działu zaliczamy: przedstawienia teatralne, wieczornice, śpiew, orkiestry, gimnastykę, gry i zabawy. Uświadomijmy sobie rezultaty tych prac w r. 1920 i 1921.

Rok 1920: Przy 190 Kołach istniały sekcje teatralne; brało w nich udział 1893 osób; urządzono 590 przedstawień; na przedstawieniach tych było 33,226 widzów.

Wieczornic urządzono 518, uczestniczyło na nich 5115 osób. Zespoły śpiewacze istniały przy 46 Kołach; brało w nich udział 520 osób; sekcje śpiewacze w ciągu roku miały 80 występów podczas obchodów, wieczornic itp. Orkiestry istniały przy 26 Kołach: składały się z 264 instrumentów; występów miały 53. Zespoły gimnastyczne istniały przy 19 Kołach; brało w nich udział 316 osób. Gry i zabawy były organizowane we wszystkich Kołach, urządzono je 731 razy; brało w nich udział 3550 osób.

Rok 1921: Sekcje teatralne istniały przy 536 Kołach. Brało w nich udział 5952 osób. Przedstawień urządzono 1348; widzów na tych przedstawieniach było 61,503. Wieczornic urządzono 662; uczestniczyło na nich 20,151 osób. Zespoły śpiewacze istniały przy 158 Kołach; brało w nich udział 2443 osób; występowały 609 razy. Orkiestry istniały przy 42 Kołach, składały się z 411 instrumentów, występów 246. Zespoły gimnastyczne były przy 40 Kołach, składały się z 712 osób. Gry i zabawy były urządzone 1541 razy, uczestniczyło w nich 9557 osób.

Zastanówmy się teraz, czy w pracach kulturalnych zrobiliśmy postęp i jaki?

Na pierwsze miejsce wysuwają się przedstawienia teatralne. Są one do pewnego stopnia środkiem agitacyjnym na rzecz Kół Młodzieży, oraz źródłem dochodów pieniężnych. I pomimo że teatr ludowy ma ważniejsze do spełnienia zadania, mianowicie: wyrobienie w sercach i duszach ludzkich poczucia piękna, wzbudzenie myśli i czynów szlachetnych, podniosłych — pomimo to niestety—przedstawienia teatralne po tej linji nie idą. Dodatnią stroną dzisiejszych przedstawień teatralnych jest jedynie tylko to, że przywiązują one młodzież do Koła, oraz dają dochody pieniężne, dzięki którym Koła mają możność robić zakupy książek i pism, wypłacać zasiłki delegatom na rozjazdy itp. Czas jednak byłoby pomyśleć, aby przedstawienia teatralne odpowiadały całkowicie swemu zadaniu. Dobór sztuk winien być umiejętnie dokonany, oraz wyreżyserowanie powinno spoczywać w rękach dobrze przygotowanego kierownika sekcji teatralnej. Do takiego stanu rzeczy można dojść nawet względnie łatwo— trzeba tylko chcieć. Trzeba, aby kierownik sekcji teatralnej czytał pisma i książki tej sprawie poświęcone, aby ukończył chociaż krótki kurs dla reżyserów. Tą drogą w ciągu kilku czy też kilkunastu lat doszlibyśmy do prawdziwego teatru, odpowiadającego wymaganiom duszy ludu wiejskiego. Dotychczas jednak nie wkroczyliśmy jeszcze na tę drogę. Większość sekcji teatralnych, nawet nie należy do Związku Teatrów Ludowych, nie korzysta z jego wskazówek, to też nic dziwnego, że z każdym rokiem zainteresowanie ludności wiejskiej przedstawieniami słabnie. Jeszcze w r. 1920 przypadało na każde przedstawienie 56 widzów, a w r. 1921 cyfra ta spadła do 50 widzów. Jest to najlepszym dowodem, że ludność wiejska ma pewien smak, i ma wymagania, kiedy niechętnie uczęszcza na przedstawienia teatralne, z chwilą gdy one już przestały być modnemi, a wartość artystyczna przedstawień nie podniosła się.

W organizacji wieczornic zdaje się że osiągnięto pewien postęp. Pomimo że przypada ich mniej w r. 1921 na jedno Koło, za to ściągały one więcej uczestników. I tak: w r. 1920 przypadało na Koło 2 wieczornice. Na każdą wieczornicę przypadało 10 widzów. W r. 1921 przypadało na Koło nieco więcej ponad 1 wieczornicę, za to na każdej wieczornicy było przeciętnie 30 osób. W organizacji wieczornic tak samo

jak i w organizacji przedstawień teatralnych, trzeba kłaść duży nacisk na artyzm, na piękno, które ma porywać uczestników ku czemuś wyższemu.

Jeżeli zaś wieczornice zyskały w roku 1921 na popularności i ściągały więcej uczestników, toby dowodziło, że ten rodzaj pracy kulturalnej został pogłębiony, że zyskał na wartości.

Z kolei należy podkreślić, że w roku 1921 Koła Młodzieży nareszcie ruszyły z miejsca sprawę śpiewu. Dotychczas zespołów śpiewaczych prawie że nie było. W r. 1920 zaledwie $^1/_5$ Kół miała zespoły śpiewacze; na zespół zaś przypadało 11 osób. W roku 1921 zespoły śpiewacze istniały już przy $^1/_3$ Kół, a każdy zespół skupiał już 15 osób. Pozatem, gdy w r. 1920 przypadały na zespół 2 występy, w r. 1921 cyfra ta wzrosła do 4.

A więc nareszcie mówić możemy poważnie o śpiewie na wsi. Nareszcie możemy z radością mówić o przecudnej rzeczy, jaką jest śpiew. Gdyż dotychczas ze smutkiem trzeba było tylko stwierdzić, że śpiew zamilkł w Polsce, że śpiew, który pradziadom naszym uprzyjemniał życie — umilkł nazawsze.

To też Koleżanki i Koledzy! pamiętajmy o tem, aby coraz bardziej go rozwijać, potęgować, aż dojdziemy do takiego stanu, kiedy śpiew będzie potrzebą dnia, potrzebą duszy i serca, kiedy żywiołowo wybuchać będzie z piersi ludzkiej.

Inne rodzaje pracy kulturalnej, a mianowicie: orkiestry, zespoły gimnastyczne, gry i zabawy—w r. 1921 zyskały jedynie tylko na ilości, na jakości jednak nic, albo prawie nic nie zyskały.

I zdaje się, że jedynie tylko dlatego nic nie zyskały, że w pracach kulturalnych Koła kładły największy nacisk na przedstawienia teatralne. Połowa zorganizowanej Młodzieży należała do sekcji teatralnych. Nic też dziwnego, że inne prace dzięki temu musiały dotkliwie ucierpieć. Trzeba o tem pamiętać i równomiernie traktować każdą pracę, należącą do zakresu Koła, gdyż jak w tym wypadku, przedstawień teatralnych pod względem jakościowym nie ruszyliśmy naprzód, a inne prace zaniedbaliśmy.

Teraz trzeba przejść *do pracy Kół związanej z życiem społeczno-gospodarczem.* Z prac gospodarczych uwydatniały się: udział młodzieży zorganizowanej w organizacjach starszego społeczeństwa, propagowanie wyjazdów na naukę do szkół rolniczych, organizowanie apteczek, urządzanie świąt sadzenia drzew przy drogach.

Rezultaty tych prac w r. 1920 i 1921 były następujące:

Rok 1920: Obok 58 Kół Młodzieży istniały straże ogniowe, do których należało 690 członków Kół Młodzieży. 8 Kół urządziło święta sadzenia drzew przy drogach; posadzono razem 1246 drzew. Inne prace nie były notowane.

Rok 1921: Do 132 straży ogniowych należało 1272 członków Kół Młodzieży. Do Kółek Rolniczych 863. Do Kół Gospodyń 39. Do Stowarzyszeń Spożywczych 1605.

Do szkół rolniczych wyjechało na naukę 236 członków. W 29 Kołach urządzono święta sadzenia drzew, posadzono razem 1648 drzew.

W 56 Kołach założono apteczki podręczne, niosące pomoc miejscowej ludności w nagłych wypadkach. Z apteczek tych skorzystało razem 1285 osób.

Z powyższego widzimy, że w roku 1921 ten dział pracy przedstawia się bardziej bogato, zyskał na różnorodności prac społeczno-gospodarczych. Trudno jednak jest się zastanawiać nad szczegółami, gdyż praca ta jest dopiero zapoczątkowaną. Z dotychczasowych rezultatów widać jednak, że będzie się ona z roku na rok szybko rozwijać.

Należy tylko zwrócić uwagę na jeden szczegół, a mianowicie na sprawę sadzenia drzew przy drogach. Organizowanie wspólnego sadzenia drzew przy drogach idzie bardzo tępo. Jeżeli dalej tak będzie szło, to nigdy, albo prawie nigdy drogi nasze nie będą wysadzone drzewami. Zawsze będą się bielić jak te pustynne szlaki, nad którymi jeno pył się unosi, a pozatem nic więcej, No chyba tylko w letnie dni skwarne—promienie słońca, a zimą za-

spy śniegu, pod którymi giną one zupełnie.

A stwierdzić trzeba, że tak niewiele trudu na to potrzeba, aby w ciągu kilku lat wszystkie drogi nasze były wysadzone drzewami.

* * *

Z tego wszystkiego wynika że praca Kół Młodzieży Wiejskiej idzie drogą postępu. Z dnia na dzień zyskuje na wartości istotnej, staje się coraz bardziej nieodzowną dla odrodzenia wsi. Oby tylko tą drogą poszła dalej.

Na zakończenic nie od rzeczy będzie zwrócić uwagę na jedną jeszcze rzecz, a mianowicie:

Praca Kół Młodzieży stale będzie się rozwijać, stale będzie zyskiwać na wartości, jeżeli całokształt tej pracy będzie ujęty w pewne ramy organizacyjne, będzie ujednostajniany; jeżeli będzie podsycany różnemi sposobami, oraz zasilany pomocą w rodzaju odpowiednich rad i wskazówek.

Wynika więc potrzeba stworzenia silnej, sprężyście działającej Centrali. Centrala ta od chwili powstania Związku Młodzieży Wiejskiej istnieje i działa, nie jest jednak ani silną, ani sprężystą. Aby mogła sobie zasłużyć na miano Centrali silnej i sprężystej, powinna:

a) posiadać zespół instruktorski złożony przynajmniej z 7 ludzi: Przy istnieniu takiego zespołu można by było przeprowadzać w Okręgach kursy dobrze obsłużone, a poświęcone pewnym specjalnym zagadnieniom, jak: kursy ogólne przewodniczących Kół; kursy bibliotekarskie, dla bibliotekarzy; kursy dla kierowników sekcji teatralnej; sportowej; gier i zabaw i t. d.

b) biuro Centralne winno do zakresu swego działania przyjąć cały szereg innych jeszcze prac, którym dzisiaj podołać nie może, a które stale wypływają.

c) Organ Centralny winien być tańszy, przytem obszerniejszy, oraz ilustrowany.

a) Wydawnictwa książeczkowe winny się częściej ukazywać. Treść ich powinna dawać wyczerpujące wyjaśnienia na różne zagadnienia związane z pracą Kół, oraz dawać informacje i wskazówki dotyczące tej pracy.

e) Po za Zjazdem Walnym delegatów Kół który się odbawa raz na rok, centrala powinna zwoływać narady poświęcone pewnym zagadnieniom, np: narada, albo konferencja poświęcona sprawie śpiewu, to znowóż sprawom oświatowym, czy też gospodarczym, albo wychowaniu fizycznemu.

Zwróciłem tylko uwagę na kilka rzeczy które powinny być robione przez Centralę, a które nie są jednak robione.

Dla czego tak jest?

Dla prostej przyczyny. Centrala kjóra ma do obsłużenia razem (dzisiaj) 1200 Kół, nie poprowadzi pracy należycie, mając na swe usługi 4 tylko ludzi, którzy wyjeżdzają na Zjazdy i kursy okręgowe i jednocześnie prowadzą biuro Związku. Jednym słowem brak sił nie pozwala na rozwinięcie prac Centralnych.

I przyznać trzeba, że siły te by się znalazły, gdyby Koła Młodzieży spełniły swoje obowiązki organizacyjne, gdyby wpłaciły całkowicie składki członkowskie. Organ Związku rownież zyskał by na objętości i na treści — gdyby Koła zechciały wykonać uchwałę z r. 1921 która mówi że 1 egz. winien być prenumerowany na 10 członków.

Od was koleżanki i koledzy zależy rozwój Związku Młodzieży, a więc własnej Waszej organizacji. Rozwój ten może być przyspieszony, praca wasza w Kołach może z każdym dniem dawać coraz piękniejsze rezultaty, jeżeli będziecie mieli skąd czerpać wskazówki, zapał, oraz samą umiejętność pracy. Dla tego też Koła zorganizowały się w jedną organizację, aby wspólnemi siłami wytworzyć to własne ognisko, z którego by tryskały skry ognia żywego dla wszystkich Kół, dzięki którym Koła mogły by żyć, pracować i zdobywać dla przyszłości Polski coraz jaśniejsze świty.

Zamało jednak dotychczas wykazaliście zrozumienia, za mało wysiłków, bo prawie żadnych. Najlepiej wykażą to cyfry: W r. 1921 na prace Centralne wpłynęło zaledwie 50 tys. mk.!

Czyżbyście nie mieli pieniędzy?

Nie! pieniądze mieliście!

W tym samym roku na różne cele społeczne złożyliście *pięć i pół miljona marek.*

Nie przeciwstawiamy się ofiarności. Zawsze do niej gorąco wzywaliśmy i zawsze wzywać będziemy, jeżeli tylko wypłynie potrzeba tej ofiarności, jak to było ze sprawą Górno-Śląską i t. p.— ale to nie znaczy, aby obowiązek względem własnej organizacii nie był wypełniony. *J. Niećko.*

Nagroda.

W krwawe kiry spowita i w letnie
[opary
Przyjęła matka ziemia męczenników
[kości,
Jedną dając nagrodę: tym co nieśli dary
Serc bratnich dla zwalczania demona
[podłości,
I tym, co z ciał własnych składali ofiary
Na ołtarzu idei, swobód i wolności,
I tym nawet, co padli pod pręgierzem
[kary
Za zbrodnie, krew przelaną w bezgra-
[nicznej złości.

Jedną tylko nagrodę dała polska
[macierz,
Lecz wskazując na synów, co dla niej
[polegli,
Nakazała żyjącym, by tych mogił
[strzegli,
By ojczysty szeptali za ich duszę
[pacierz,
By do grobów tych duszą i sercem
[przylegli
I wyssali z tych prochów nieśmiertel-
[ne męstwo,
Cnoty przodków i wiarę w przyszłe
[już zwycięstwo.

My ponieśliśmy wszystko na ołtarze,
U stóp ojczyzny złożyliśmy wierni
Wszystkie uczucia, zamknąwszy w tym
[darze:
Od mgieł radości—do bolesnych cierni.

A gdy za dziełem najwyższych wyroków
Z nieśmiertelności zmartwychwstała
[dzielna
Nasza ojczyzna z niewolniczych mroków,
Nawet niewierni rzekli:-„Nieśmiertelna“!
A my radośni, jej wolności związek
Na starych ranach mając nową bliznę,
Spełniwszy święty dla nas obowiązek
Mówimy sobie: „Za naszą ojczyznę“.

Józef Wutka.

Bracia Polscy.

(Kartka z dziejów kultury polskiej).

I.

Jak w dziedzinie politycznej i społecznej zachodzą w biegu stuleci wielkie przewroty, nazywane rewolucjami (np. wielka rewolucja francuska r. 1789 i następnych, lub współczesna rewolucja bolszewicka w Rosji), — tak i w dziedzinach ludzkiego ducha: w religji, moralności, filozofji czyli poglądach na świat i wartości ludzkiego życia, odbywają się w granicach tysiącoleci epokowe wstrząśnienia, które nakształt burzy niszczą i wywracają, lecz także oczyszczają atmosferę.

Taką duchową rewolucją, która rozdarła religijną jedność Zachodu, była w wieku XVI-ym t. zw. *Reformacja.* Możnaby Reformację określić, jako ogromnej doniosłości ruch umysłowy na polu religijnem, spowodowany przyczynami polityczno-ekonomicznemi (jak np. znaczne opłaty narodów na rzecz Rzymu, odwieczna walka o władzę Kościoła z Państwem), kulturalnemi, a przedewszystkiem smutnym stanem Kościoła katolickiego, „chorego — jak wówczas mówiono— w głowie i członkach“. Jednem z następstw tego zajęcia się przez wykształcony ogół zagadnieniami moralnemi, dogmatycznemi i opłakanym stanem Kościoła katolickiego było wystąpienie wybitnych reformatorów, jak Lutra w Niemczech (w r. 1517), Kalwina, Zwinglego w Szwajcarji, Melanchtona, Karlstadta, Jana Łaskiego i wielu innych, którzy sformułowali swe poglądy w systemach moralno-religijnych i utworzyli nowe jednoty kościelne. Zwolennicy Lutra utworzyli kościół ewangelicko-augsburski (obejmujący więcej niż połowę Niemiec, Danję, Szwecję, Norwegję, i wyznawcy nauki chrześcijańskiej, głoszonej z Genewy przez Kalwina, utworzyli kościół

ewangelicko-reformowany (Szwajcarja, część Francji i Hollandji); wreszcie Henryk VIII król angielski przy pomocy ministra Cromvella i różnych teologów utworzył narodowy kościół anglikański. Poza tymi trzema znaczniejszymi kościołami chrześcijańskimi powstało wiele innych gmin wyznaniowych i zrzeszeń kościelnych i bezkościelnych. Wyznawcy każdego z tych kościołów byli (i są) głęboko przekonani, że tylko oni mają prawdziwą wiarę chrześcijańską, co przy ówczesnej nietolerencji, niewyrozumiałości i zacietrzewieniu pociągnęło za sobą długoletnie a krwawe wojny religijne.

Natruralnie, że i nasza Rzeczpospolita polska nie mogła pozostać na uboczu, nietknięta tymi ruchami religijnymi. Żywe zainteresowanie się sprawami teologiczno - kościelnemi udzieliło się rychło narodowi polskiemu, i pożar dociekań i sporów moralno-dogmatycznych przeniósł się jeszcze za życia Zygmunta Starego 1506—1548 na dach wielkiego domu Rzeczypospolitej polskiej, w którym dotychczas w sąsiedzkiej zgodzie mieszkali obok siebie: katolicy, prawosławni—schizmatycy, rusini obrządku wschodniego, ormianie, tatarzy i żydzi. Lecz też i u nas nagromadziło się wiele materjału palnego i przyczyn niezadowolenia z istniejących podówczas stosunków kościelnych. Przyczyny te były natury gospodarczo-politycznej i religijno-moralnej.

Mianowicie szlachta polska, która uświadomiła sobie własną siłę i znaczenie polityczne, poczęła rywalizować z duchowieństwem o wpływy w państwie, niechętnie znosiła nad sobą sądownictwo księży, czyli juryzdykcję duchowną, praktykowaną w rozległym zakresie spraw nietylko duchownych np. o dziesięciny, rozwody i t. d., ale i w sprawach mieszanych, luźno dotyczących interesów kościelnych. Nie wypełnienie zaś wyroku biskupiego w terminie 18 - miesięcznym pociągało za sobą klątwę, a z nią konfiskatę majątku, pozbawienie czci i wygnanie z kraju, co uskuteczniało już ramię świeckie czyli władza królewska. Zazdrośnie też spoglądała szlachta na olbrzymie dobra kleru, który posiadał wówczas z górą trzecią część wszystkich wsi i miasteczek Rzpltej.

Ważną też rolę w ruchu reformacyjnym odgrywały przyczyny religijno-moralne. Duchowieństwo bowiem polskie, zwłaszcza wyższe, było podówczas zmaterjalizowane i moralnie zepsute, wykształcenie jego niedostateczne. Niektórzy biskupi zresztą i zwykli proboszczowie byli dla sprawy wiary zupełnie obojętni, gonili tylko za dochodami. Przytem cała religja została sprowadzona jedynie do form obrzędowych, ceremonji, wystawnych procesji, do praktyk kościelnych (tak jak to i obecnie się dzieje), nie krzewiono zaś życia duchowego, nie kształcono charakterów, nie było czynów dobrych, które wszak mają wypływać z życia religijnego. To też i u nas zaczęto obmyśliwać środki, jakby usunąć nadużycia i wprowadzić w życie kościelne upragnione od wieków reformy.

To zajęcie się sprawami kościelno-religijnemi potęgowało się u nas wpływami z Niemiec, gdzie reformacja była w pełnym rozwoju, a skąd przywożono do Polski mnóstwo książek, w których była wyłożona nauka Lutra, Kalwina, Melanchtona i innych protestanckich reformatorów. Przywoziła zaś je młodzież szlachecka, która setkami kształciła się w uniwersytetach zagranicznych np. w Wittemberdze, gdzie nauczał Luter, w Lipsku, Frankfurcie, Heidelbergu, Strassburgu, w Zurychu, Genewie i wielu innych uniwersytetach niemieckich, włoskich i francuskich. W jednej tylko Bazylei np. kształcili się w ciągu lat dwudziestu synowie siedmdziesięciu potężnych rodzin magnackich*) i wpływowych szlacheckich**). Po powrocie z zagranicy młodzi ludzie szerzyli nowe poglądy religijne i nowoczesne zapatrywania na całość ludzkiego życia. To też w latach 1552—

*) Zbarscy, Lubomirscy, Ostrorogowie, Myszkowscy, Żebrzydowscy, Ossolińscy, Kiszkowie, Tyszkiewicze, Starzechowscy, Drohojowscy, Rozrażewscy i inni.

**) Dłuscy, Słupeccy, Czyżewscy, Pieniążkowie, Nadarzyccy, Łasiccy, Wojnowscy, Zalewscy i w. in.

1556 ogromna większość szlachty polskiej porzuciła katolicyzm i przyjęła wyznanie kalwińskie (Małopolska, Litwa), luterskie (Wielkopolska) lub obrządek Braci czeskich (część Wielkopolski, Kujawy).

Lecz podobnie jak w każdej rewolucji socjalno-politycznej zjawiają się na powierzchni życia i obejmują rządy, coraz skrajniejsze partje i stronnictwa—tak samo i w reformacji (która była rewolucją duchową o podłożu socjalnem) powstają coraz nowe i skrajniejsze fale religijnej—na tle społecznem—myśli. Po luteraniźmie zjawił się kalwinizm, po nim zwingljanizm, potem unit-arjaństwo i sekty anabaptystyczno- komunistyczne, w końcu zaś—jak u nas—znowu fale reakcji katolickiej.

Włościaństwo polskie brało nieliczny udział w reformacji. Gdybyśmy zapytali, do którego z tych wyznań chłopi czuli najwięcej sympatji, to odpowiedź brzmiałaby, że świadomie i dobrowolnie chłopi nasi należeli najliczniej—do unit-arjaństwa i anabaptyzmu, które u nas połączyły się w jedno i wystrzeliły przepięknym kwiatem etyki.

(C. d. n.) *Dr. Józefat Płokarz.*

JÓZEF CIEMBRONIEWICZ.

„A gdy Jasiek wrócił z wojny“.

Opowiadania.

8. Powrót.

Mimo tego, że Psiewólczanie nie głosowali i samorządu nie chcieli, mimo tego, że takich wsi sporo było, myśl zdrowa zwyciężyła w narodzie i w Warszawie zebrał się sejm i począł radzić nad dobrem Rzeczypospolitej.

Mimo też wszystkie zakusy wrogów Opatrzność nad Polską czuwała i Polska powoli, ale stale wyzwalała się z zamętu i powoli cichnąć też poczynał szczęk oręża.

Co starsze roczniki zwalniano już z wojska i między innymi otrzymał też zwolnienie i Jasiek Górka.

Cieszył się, że po sześciu latach powróci nareszcie w rodzinne strony, bo i któżby się nie cieszył, ale było mu też żal i tego żołnierskiego munduru i tych odznak sierżanckich i tych kolegów poczciwych i tych wszystkich, którzy polskim opiekowali się żołnierzem.

A gdy już ostatni raz stanęli żołnierze w krzepkim ordynku, by na drugi dzień jako cywile rozejść się po świecie, przemówił do nich ojciec kapitan twardo po żołniersku:

„Ty nie myśl jeden z drugim, że z chwilą gdy mundur zdejmierz żołnierzem być przestajesz. Ty polskim żołnierzem jesteś zawsze i choć bez broni obowiązkiem twoim jest walczyć z ciemnotą i głupotą. Przykładem ci być cnót obywatelskich i obowiązków, i jakeś tej Polski czasu wojny bronił przed wrogiem, tak aż do zdechu służyć jej musisz czasu pokoju!“

Wrócił Jasiek do swoich.

Cieszył się on, cieszyli się nim i oni.

Gdy jednak minęły pierwsze chwile powitania, dziwno mu się we wsi, a dziwniej jeszcze w rodzinnej chacie wydawać poczęło.

Odwykł przez ten czas od tego brudu i było mu ciasno i nieswojsko.

Ponieważ płuca jego przywykły do wdychania świeżego powietrza nijak się przyzwyczaić nie mogły do zaduchu izby, wyszedł też na pole.

I kiedy popatrzył po tej dawno niewidzianej Psiejwólce, po tych zgliszczach i błocie padały na duszę jego cienie jakieś i smutki, po głowie snuć się poczęły rojne myśli, a w uszach brzmiały mu ostatnie słowa kapitańskie:

— Służyć jej musisz do zdechu!

Jakoż jej jednak służyć? Do czego tu wbić ręce, kogo się poradzić? Jak przezwyciężyć te różne narowy i przyzwyczajenia, które wżarły slę już w tę polską wieś, które zatopiły szpony w ciemnych umysłach? Co poradzlć z tymi starymi, którzy nie rozumiejąc nic, nic nie widząc bronić się będą przed każdą nowością rękami i nogami?

Gdy tak dumał nie zauważył, że zbliża się ku niemu gromadka rówieśników.

Szła to „štama“ do swego wodza.

Szła, niosąc z sobą wspomnienia dawnych lampartek.

I choć to urwisze były, ale urwisze poczciwe, złączone silnie wspólnemi urwiszostwami.

— No, nareszcie wróciłeś Jaśku!

— Czekaliśmy na ciebie i doczekać się nie mogliśmy!

— Powiadam ci tak tu było jak w grobie!

— Co jednak tak będziemy gadać o suchej gębie! Chodźmy lepiej co chlapnąć!

— Do Szmula!

— Ma ci jucha teraz takiego sznapsa co se sam w domu robi, bo powiada sznapsowość teraz trudno dostać, ale szelma przemyślna tak ci zaprawia, że lepsze to wódczysko, jak poniektóre dawniejsze!

— Ale coś ty taki jakiś oklapnięty?

— Czyś schardział tak przez ono sierżaństwo i ten krzyż na niebieskiej wstążeczce?

— Hej! moi złociści, nie scharniałem ja ani trochę, jeno widzicie odmieniłem się! Przeszliśmy przecie przez tę wojnę kawał świata, każdy z was widział sporo, nauczył się nie mało i powiedzcie czy wszędzie nie jest przecież jakoś inaczej, aniżeli u nas?

— A no jest, ale cóż to za nowina?

— Nie znasz to Psiejwólki?

— Tak ci bywało dawniej, tak jest i dzisiaj, cóż na to poradzisz?

— Właśnie, że poradzić coś trzeba!

— A to chodźcie radzić do Szmula!

— Nie chłopcy! Stama to ślama! Ale nie do Szmula! Wieczorem zejdziemy się pod krzyżem za wsią jak to dawniej bywało i pogadamy o różnych rzeczach. Stama!

— Stama!

— — — — — — — — —

Są czasem natchnienia prawdziwe. Gdzieś skądś z powietrza wpadnie w duszę myśl jakaś i zdaje ci się szepce ci coś w ucho, stoi koło ciebie i popycha, popycha, byś poszedł tam, gdzieś przed kilku minutami pójść jeszcze nie miał zamiaru.

I dziwisz się sam skąd ci się myśl taka wzięła?

I nie zdajesz sobie nawet sprawy z tego złe ją, czy dobre moce podyktowały?

Taka myśl szczęśliwa zaświtała w głowie Jaśka Górki, gdy rozmawiał z kolegami.

Toć przecie młodzi są, toć krzepkie mają dłonie, toć zżyli się ze sobą, toć przecie wspólne lampardki i psie figle nauczyły ich, gdy potrzeba trzymać język za zębami, czemużby więc teraz, gdy o pospólne dobro się rozchodzi nie mieli tych sił, które ku złemu zużywali obrócić dzisiaj na pożytek czystej sprawie.

Jeszcze gdy Janek był w wojsku z pomiędzy licznych wykładów, których słuchał najlepiej podobały mu się te, które mówiły o zakładaniu różnych stowarzyszeń, spółdzielni. Słuchając tych wykładów rozumiał jasno, że społem to wielkie słowo, a gromada złączona do wspólnego wysiłku, to potęga, która zdziałać może wiele. Słyszał też, że istnieją związki młodzieży, które na celu mają wspólne bogacenie duszy i umysłu, ćwiczenie swoich sił fizycznych i umysłowych, by gdy pora nadejdzie, ująć w wyrobione dłonie potężne młoty i wykuwać w twardej skale promienistą przyszłość sobie i drugim.

(C. d. n.)

MARJA KONOPNICKA.

Ślepa wiara...

...Ślepa wiara—to samo, co ślepe wątpienie;
Widzących sług
Chce słońca Bóg,
A świat, to wieczne światła objawienie.

O wykształceniu gospodarczem.

Jednem z najważniejszych zadań Kół Młodzieży jest wychowanie obywatelskie członków, t. j. przygotowywanie ich do przyszłego życia społecznego.

Rolę tą spełnia częściowo życie organizacyjne Kół Młodzieży. Możemy powiedzieć, że wychowuje nas społecznie sama organizacja. Przez sam fakt należenia do instytucji społecznej wychodzimy ze skorupy osobistej, egoistycznej, na świat szerszy, społeczny, uczymy się odczuwać życie społeczne.

polityczne i gospodarcze, uczymy się solidarności i zrozumienia obowiązków wobec społeczeństwa i państwa.

Małe jednak rezultały osiągniemy tą drogą, jeżeli nie ułatwimy sobie pracy przez czytanie odpowiedniej literatury, wprowadzanie planowych pogadanek społecznych do działalności Kół, urządzanie kursów społeczno-oświatowych, ekonomicznych i spółdzielczych, współpracę w różnych zrzeszeniach itp.

Wśród różnorodnych dziedzin życia społecznego naczelne miejsce zajmują sprawy gospodarcze, t. j. ekonomiczne. Bez nich nie można sobie wyobrazić życia społecznego. Sprzedał, kupił, wyprodukował, spożył. to są słowa, z ktoremi ciągle się spotykamy, a których znaczenia najczęściej nie rozumiemy. Wiemy np. że marka spada, ceny idą w górę, to znów spadają, ale nie umiemy sobie wytłumaczyć tych zjawisk. Pod względem ekonomicznym jesteśmy wszyscy analfabetami, i to nietylko wśród sfer włościańskich i robotniczych ale i inteligencji, nietylko wśród dosłownych analfabetów lecz i wśród profesorów, posłów itp.

Z tej strasznej ciemnoty gospodarczej, jaka panuje w naszem społeczeństwie, korzystają pośrednicy, spekulanci, bankierzy, którzy przez swą nieuczciwą działalność dorabiają się olbrzymich fortun, ze szkodą szerokich mas ludowych. Swemi sztuczkami podnoszą oni bez powodu ceny artykułów pierwszej potrzeby, obniżają kurs marki polskiej itp. A społeczeństwo i rząd nawet stoi zazwyczaj wobec tego bezradnie, bo społeczeństwo nie orjentuje się należycie w zjawiskach gospodarczych.

Znane są fakty takie, że rząd, potrzebując waluty obcej np. dolarów na zakup czy to amunicji, czy taboru kolejowego w Ameryce, zmuszony był płacić daninę niezwykle wysoką czarnej giełdzie, przez zakup dolarów po kursie wysokim. Działo się to w ten sposób: spekulanci giełdowi, z góry wiedząc, że przypuśćmy za dwa tygodnie rząd musi kupić 1,000,000 dolarów, na zapłacenie długu zagranicą, wykupywali zawczasu na rynku wszystkie dolary. Dolar, który kosztował 2,000 mk., dochodził po 2-ch tygodniach do Mk. 4,000. Rząd zamiast zapłacić za 1,000,000 dolarów 2 miljardy mk. płacił 4 miljardy tym lichwiarzom, którzy swemi sztuczkami doprowadzili do tak wyśrubowanego kursu. Takich przykładów w życiu różnych krajów i społeczeństw naliczyć możemy tysiące — powiedzieć nawet możemy, że na każdym kroku jesteśmy, przez swą nieświadomość spraw gospodarczych, wyzyskiwani: w sklepie spożywczym, w składzie rolniczym, w kantorze wymiany itd.

Nie oznacza to bynajmniej, by wszyscy pośrednicy byli spekulantami—są i między nimi ludzie uczciwi. Małe to jednak posiada znaczenie, bo choćby i wszyscy nawet kupcy byli solidni, to i wtedy nadmierna ich liczba powodować będzie nieuzasadnioną zwyżkę cen. Podług obliczeń przedwojennych ilość pośredników w krajach zachodnich dosięgała 10% ogółu ludności, to znaczy, że 1/10 część ludności zajmowała się zawodowo pośrednictwem. Obecnie po wojnie pośredników jest znacznie więcej—każdy towar, nim dostanie się z fabryki do spożywcy, przechodzi przez dziesiątki rąk kupców, z których każdy przez nałożenie na cenę uczciwego nawet zarobku podnosi ją coraz wyżej, ku szkodzie oczywiście szerokich mas spożywców.

Aby się uwolnić od tego wyzysku, musimy przedewszystkiem zrozumieć, że jesteśmy wyzyskiwani, musimy zrozumieć, że ceny same nie spadają ani nie idą w górę, lecz, że ludzie sami je podnoszą bądź obniżają, że marka nasza nie spada tylko my ją obniżamy*).

Krótko mówiąc musimy poznać treść zjawisk gospodarczych i prawa, które tymi zjawiskami rządzą. **Społeczeństwo musi zdobyć odpowiednie uświadomienie w sprawach gospodarczych, uczyć się musimy tej wielkiej a mało znanej nauki, która nazywa się ekonomją, a przy pomocy której poznamy tajemnice—spadku waluty, zwyżki i zniżki cen, strajków itp.** Dowiemy się, że sprawy go-

*) Ceny wtedy tylko „wahają się same“, gdy jest brak lub nadmiar danego artykułu na rynku, to samo dotyczy waluty.

spodarcze są osią wszystkich stosunków społecznych, powodem wszystkich prawie wojen, niewyłączając europejskiej, wszystkich zaburzeń politycznych i społecznych.

Polityka nie jest niczem innem, jak tylko odbiciem, odzwierciedleniem stosunków ekonomicznych. Czy jest stronnictwo polityczne, któreby postawiło sobie inny cel jak obronę interesów ekonomicznych swoich stronników, bądź przemianę stosunków ekonomicznych w państwie? Takiego stronnictwa, jeśli opiera się na programie realnym— niema.

Nic w polityce nie robi się dla pięknych oczu a wszystko **dla interesu.** Przykładów na to dawać nie potrzeba—wszyscy mamy aż nadto dobrze w pamięci bolesne dla nas szacherki mocarstw zaprzyjaźnionych o „węgiel górnośląski“ lub „naftę wschodnio-małopolską“, które to sprawy kończą się zwykle t. zw. „plebiscytami“.

Widzimy więc jak ważną rolę w życiu poszczególnych jednostek i społeczeństw odgrywają sprawy gospodarcze. Musimy się z nimi zapoznać, gdyż wtedy dopiero zrodzi się w umysłach naszych potrzeba samoobrony przed wyzyskiem. Gdy poznamy wroga, możemy z nim walczyć tą bronią, którą on walczy z nami. Gdy poznamy kupca i jego szacherki, przy pomocy których śrubuje on ceny, powalimy go umiejętnością obniżania cen.

Tą bronią do zwalczania pośrednictwa i innych chaotycznych, niesprawiedliwych przejawów obecnego ustroju gospodarczego jest **spółdzielczość**, nowy potężny system gospodarki społecznej, który zresztą opiera się na bardzo prostych zasadach, tkwiących w samej naturze człowieka, na czynniku solidarności, współdziałania, który został dostatecznie wyświetlony w jednym z poprzednich artykułów.

Po zapoznaniu się więc z wadami obecnego ustroju gospodarczego i kapitalistycznego, przechodzimy do zrozumienia zasad systemu spółdzielczego, który na miejsce—egoizmu, wyzysku i niesprawiedliwości, wprowadza do życia społecznego: solidarność, braterstwo i sprawiedliwość.

Streszczając, powiemy, że naczelnym zadaniem Kół Młodzieży w dziedzinie wychowania obywatelskiego będzie:

Uczyć się poznawać treść życia gospodarczego, wprowadzać na kursa wykłady o ekonomji społecznej, organizować specjalne kursa gospodarcze, propagować literaturę ekonomiczną a potem przyswajać sobie zasady spółdzielcze, organizować kooperatywy czyli spółdzielnie, brać udział w ich życiu, jednym słowem wprowadzać w życie uchwałę przyjętą na Zjeździe Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej w dniu 24, 25 czerwca r. b. która brzmi:

„Uznając, 1) że z pośród przejawów zbiorowego życia wsi, spółdzielczość zajmuje naczelne miejsce i stanowi najwłaściwszą drogę do wyzwolenia gospodarczego mas ludowych,

2) że w pracy nad szerzeniem idei spółdzielczej oraz organizowaniem i prowadzeniem stowarzyszeń spółdzielczych przodować winna zorganizowana młodzież wiejska,

Zjazd wzywa Zarząd do rozpoczęcia planowej propagandy spółdzielczej wśród Kół Młodzieży za pomocą odczytów, pogadanek, kursów, wycieczek, artykułów w „Siewie“, oraz wszelkiemi innemi drogami, które uzna za stosowne“.

Gdy praca powyższa wyda rezultaty, gdy zorganizowana młodzież wiejska przyswoi sobie i zrozumie życie gospodarcze i ideę spółdzielczą, wtedy powinna pójść z nabytemi wiadomościami na szerszy teren — do starszego społeczeństwa. Tą drogą zdołamy wlać nowe siły do naszego młodego i słabego ruchu spółdzielczego w rolnictwie, staniemy się twórcami lepszej przyszłości kraju.

Pamiętajmy przytem, że nie piękne frazesy zadecydują o tej przyszłości, lecz żmudne i długotrwałe wychowanie ekonomiczne społeczeństwa, a potem czyn spółdzielczy.

St. Dzięciołowski.

Jak temu zaradzić?.

Wysłali mnie kiedyś zimą na kilkodniowy kurs do Koła w N.... Pojechałam i korzystając z okazji zajrzałam

do trzech sąsiednich Kół. Co mi jednak z tej bytności najmocniej utkwiło w pamięci i często na myśl wraca — to rozmowa z jednym z kolegów. W domu rodziców właśnie tego kolegi mieszkałam przez kilka dni pobytu w N. mogłam go więc dobrze obserwować, bo zawsze lepiej poznaje się człowieka w domu, aniżeli na obcym terenie. Przed trzema laty skończył on szkołę rolniczą,—chłopiec myślący, inteligentny, który bardzo nad sobą pracuje. Krótko mówiąc—jeden z takich, jakich bodajby najwięcej było w Kołach Młodz. Spędziwszy tam kilka dni poznałam się trochę bliżej z rodziną—poznałam ich stosunki i bardzo byłam ciekawa, czemu to kolega, o którym mówię, dotychczas się nie ożenił. Dużo młodsze od niego siostry powychodziły zamąż, rodzice gwałtem go prawie pchali do żeniaczki, a on ani rusz.

Kiedy nadszedł dzień do powrotu, kol. Jan zaprzągł konie i odwozi mnie na stację. Do stacji huk drogi, pada olbrzymi deszcz ze śniegiem, wiatr zimny wciska się do każdej szparki, na rozgrzewkę więc i, by droga się nie dłużyła — gawędzimy sobie o różnych sprawach. Gawędzimy o wsi, o Kole Mł., o trudnościach napotykanych w pracy, — narzekamy, że tak mało młodzieży jeździ do szkół rolniczych — i powoli rozmowa schodzi na bliższe, bardziej osobiste sprawy. Opowiada mi kol. Jan, jakie to on miał w domu trudności, kiedy chciał jechać do szkoły, jak ojciec niechce słuchać żadnych jego rad w gospodarstwie — ile wreszcie miał przykrości, kiedy namawiał rodziców, by siostra zanim wyjdzie za mąż—pojechała do szkoły rolniczej. — Gdyśmy tak gawędzili, jadąc wolno, bo błoto było duże—mija nas gromadka dziewcząt. Ale co za dziewczyny! — jak malowane! Zgrabne, wysokie, buziaki ładne i różowe. Ależ tu śliczne macie dziewczęta—mówię.

A tak—mówi kolega—zazdrościć im można urody.

— Czy to z waszej wsi?

— Z naszej—odpowiada.

— Czemu nie były na kursie, czy może nie należą do Koła — pytam?

Kolega śmieje się trochę smutno—wreszcie powiada: toć to są najzacieklejsze przeciwniczki Koła!

Słuchałam tego ze zdziwieniem i niedowierzaniem.

Tak—mówi kolega — urodziwe, to prawda, ale od ich rozumu to uciekać za dziesiątą granicę. Same nie należą, mówiąc, że w Kole tylko strata czasu i demoralizacja—a żebyście wiedzieli, co zawsze nadokuczają naszym koleżankom, co na nie naplotkują, to aż strach i obrzydzenie na to bierze.

A najwięcej niepodoba im się, że koleżanki z Koła cieszą się naszym szacunkiem i zawsze mają dosyć konkurentów. A one, choć nas chłopaków we wsi gromada — muszą czekać na obcych.

Wiecie, ja sam choć już chciałbym się ożenić i rozpocząć gospodarować samodzielnie—napróżno od dość dawna szukam sobie żony. Byłem w szkole — potem w wojsku, rówieśniczki moje powychodziły za mąż, — zostały młodsze koleżanki, koło których młodzi się kręcą. Zacząłem szukać tu i owdzie—nie szukam przecież majątku, chcę tylko znaleść żonę i niemogę. Z początku zawsze dobrze — ładny buziak nęci, ale kiedy poznać bliżej,kiedy zobaczę, że tam tylko stroje i ploteczki w głowie — to umykam co tchu. Jużem się wybierał kiedyś wyjechać do takiej okolicy, gdzie więcej dziewcząt kończyło szkoły rolnicze i tam szczęścia spróbować.—Cóż, kiedy akurat sprawy rodzinne i gospodarskie nie pozwalały na ten wyjazd.

Długo tak jeszcze kolega narzekał i wyrzekał—wreszcie mówił, że chyba nie ma nic trudniejszego, jak dobrze się ożenić.

Słuchałam uważnie tego, co mówił i przykro mi było, że nie mogę jego słowom zaprzeczyć. Ma rację — tych naprawdę rozumnych i poważnych dziewcząt, choć jest sporo już—jednak zawsze jeszcze mniej niż chłopców — i zawsze to niektórzy z nich, jeśli sobie chcą naprawdę dobrać sympatyczne i rozumne żony—muszą szukać napróżno.

Widziałam, że kol. Jan ciekaw był, co ja mu na jego narzekania odpowiem.

Nie mówiłam już nic—jeno ta rozmowa cień mi rzuciła na wspomnienie o kursach.

Bo było tam kilka koleżanek, bardzo miłych, rozumnych i ja myślałam, że tam są wszystkie takie. — Ta rozmowa rozwiała mi złudzenia i na długo została w pamięci. Myślę nieraz o tym dużo i pytam siebie, a teraz i was koleżanki—jak temu zaradzić?

Emka.

Pływanie sportowe.

Nie wiem czy artykuły moje o sporcie, wyścigach pieszych, rzutach i skokach pisane w przeszłym roku jesienią zainteresowały czytelników. Nie wiem czy zachęciłem temi artykułami do uprawiania sportów, czy przyczyniłem się do założenia choć jednego kółka sportowego wśród młodzieży wiejskiej, lecz pracy swej nie porzucam i dalej będę pisał, a może ten szereg artykułów zachęci kogo, spróbuje ćwiczyć i trenować i wtedy—ręczyć mogę, że dla takiego nie trzeba będzie zachęty. Sam się przekona, jakich wspaniałych przyjemności dostarczy mu sport i jak coraz bardziej uczuje się zdrowym i silnym.

Tym razem chciałem poruszyć sprawę pływania sportowego.

Mamy obecnie żniwa. Napewno każdy z czytelników czy czytelniczek po pracy przy żniwie, pracując cały dzień na upale, biegnie wieczorem do rzeki czy stawu aby się ochłodzić. Lecz bardzo wątpię, czy którykolwiek z tych kąpiących się wie o tem, że można i z tej kąpieli wyciągnąć nadzwyczajne wprost korzyści.

Naturalnie, że samo już kąpanie — byle w czystej wodzie—ogromnie pomaga do zdrowia, gdyż przez zmianę temperatury napływa do naczyniek krwionośnych umieszczonych pod samą skórą, a zwykle zanieczyszczonych, masa krwi; wytwarza się tuż pod skórą cieniuteńka warstewka tłuszczu, która chroni od zaziębienia; krew dużo szybciej krąży w żyłach, nie mówiąc już o tem, że całe ciało obmywa się z kurzu i brudu i pozwala skórze oddychać.

Trudno pisać o wszystkich tych szczegółach, gdyż to wkraczało by już w dziedzinę anatomji (nauka o budowie ciała ludzkiego) i medycyny, a mnie chodzi jedynie o pływanie sportowe używane jako środek do zdobycia zdrowia i równomiernego rozwoju wszystkich mięśni.

Niema na świecie bardziej zdrowego sportu jak pływanie. Lecz aby to pływanie przynosiło pożytek, należy nie chlapać się w wodzie jak kaczka, albo pływać po „piesku“ lecz wyrobić sobie pewien styl, pewną taką umiejętność pływania, któraby umożliwiała **równomierną pracę wszystkich muskułów,** gdyż tylko wtedy wykorzystamy wszystko to, co może nam dać pływanie.

Stylów tych jest bardzo dużo: klasyczny na piersiach, boczny, grzbietowy, hiszpański, crowl (czyt. kraul) itd. za wyjątkiem pierwszego wszystkie inne są stylami wyścigowemi t. j. takiemi, które umożliwiają najszybszy ruch, najprędsze posuwanie się naprzód.

Narazie spróbuję opisać jaknajbardziej dokładnie styl klasyczny, albo jak niektórzy go nazywają „styl żabi“, gdyż w ruchach naśladujemy żabę.

Pływając tym stylem, lub, jak kto woli, sposobem, naśladujemy ruchy żaby. A mianowicie:

Ciało leży w wodzie na piersiach trochę pochylone w dół nogami, nogi wyciągnięte i ściśle przylegają do siebie, ręce wyciągnięte naprzód z dłońmi (palce złożone!) na zewnątrz; będzie to postawa zasadnicza; na raz: obydwoma rękami zatoczyć dwa pełne półkola tak aby ręce znalazły się wzdłuż boków, jednocześnie nogi podkulamy trzymając pięty razem a kolana rozstawiając jaknajszerzej; nogi należy podkulać jaknajbardziej lecz ruchem powolnym; przeciwnie ręce zataczają półkola jaknajenergiczniej.

Na dwa: nogi bardzo silnie wyciągamy, (ciągle nie rozłączając pięt) energicznie kopiąc wodę; a ręce spokojnie wysuwamy naprzód trzymając dłonie na wewnątrz i dopiero po zupełnem wyciągnięciu wykręcamy je na zewnątrz; to jest całą sztuką.

Głowę należy trzymać jaknajniżej,

aby tylko usta wystawały nad wodę, całe ciało powinno być wygięte w tył; oddychać najlepiej raz na cztery wyciągnięcia rąk, powietrze wciągać w czasie pierwszego tempa.

Cały ten styl wygląda zupełnie łatwo, ale na papierze, lecz aby naprawdę dobrze pływać tym stylem należy sporo czasu poświęcić na ćwiczenia najpierw na ławce, potem już w wodzie. Koniecznie trzeba pamiętać o tem żeby kolejne ruchy rąk i nóg następowały bezpośrednio po sobie tak, aby ciało popychane raz rękami to znów nogami bez przerwy posuwało się naprzód.

Naturalnie, że aby ten styl osiągnąć, trzeba przedtem wogóle umieć pływać, jak się uczyć tego stylu zupełnie nie posiadającemu sztuki pływania napiszę innym razem. *Michał Cis.*

LISTY DO „SIEWU".

Świećmy przykładami.

Życie człowieka można podzielić na parę okresów, a przedewszystkiem na dwa najwidoczniej wyróżniające się od siebie. Pierwszy jest okresem młodości, a drugi jest to okres dojrzałości, działalności i umiarkowania. Pierwszy okres jest czasem nauki, przygotowania się do życia przyszłego, doświadczeń; drugi jest okresem działania, jest czasem czynu męskiego.

W pierwszej połowie życia naszego każda chwila, nawet najmniejsza robi dużo dla nas dobrego, lub złego, zależnie od otoczenia i wychowania naszego. Jeżeli my będziemy na każdym kroku życia codziennego widzieć czyny dobre, jak: poszanowanie starszych, ochranianie drzewek przydrożnych, grzeczność i uprzejmość wobec ludzi, postępowanie uczciwie i moralne — to będziemy się starali o naśladowanie tych czynów; lecz jeżeli będziemy napotykali na złe myśli i obyczaje, to z nich będziemy brać przykład zły.

Zwróćmy tu uwagę na małe dzieci, które możnaby przyrównać do papugi, lub małpy; tak naśladują one starszych. Dziewczynka mała widząc, że mamusia pierze i ona również bierze się za daną robotę, widzi, że mamusia ogień w kuchni rozpala, ona również to robić chce, słyszy że mamusia zaklnie z nałogu, to i ona tak probuje. Tak i z chłopcem dzieje się. Widzi, że tatuś wykonuje jakąś robotę w gospodarstwie to i on to naśladuje. Gdy widzi, że tatuś, jadąc drogą, ściął drzewko na swą potrzebę, to i syn również to zrobi. Widzi, że tatuś pali papierosa, puszczając kłęby dymu z fantazją i syn również chce palić, a co gorsze jak mu ojciec da pociągnąć jednego dyma. I tak to dzieci jak te małe małpeczki uczą się wszystkiego od swych rodziców i otoczenia.

Ileż to mamy wypadków smutnych złego wychowania dzieci. I my również byliśmy dziećmi, więc tak samo przyjmowaliśmy złe i dobre rzeczy. A i w późniejszej młodości uzupełniamy swoje wychowanie. Przyjrzyjmy się sobie, ile to jeszcze zauważymy nałogów, mimo tego, iż dużo już wykonaliśmy. Ile to z temi nałogami walki trzeba stoczyć i jaka to jest trudna i ciężka walka!

My młodzież polska, jako przyszłość narodu polskiego, powinniśmy przykładem świecić! Zwróćmy oczy na braci i siostry nasze w młodocianym wieku i wpływajmy na nich, zaszczepiajmy w nich szlachetne wychowanie, bo wiemy że nie kijem wychowuje się dzieci lecz dobremi przykładami. Jeżeli my braciom i siostrom swym dobrymi przykładami świecić będziemy, to nie będziemy widzieć młodzieży za lat 10 w takich wadach i nałogach jak dzisiaj.

Wiemy, iż po życiu młodzieńczym czeka nas życie działania, czekają nas obowiązki twarde. A teraz w młodości mamy wykorzenić dużo nałogów, a niektóre z nich są tak straszne. Są one rodowe często, więc na nie to powinniśmy zwrócić uwagę. Dużo z nas te nałogi posiada, lecz nie wszyscy mają o tem świadomość. Więc starajmy się poznać anatomję człowieka, zasady zdrowia cielesnego i duchowego i dlatego czytajmy książki dobre np.: „Swit" (Warszawa, ul. Piękna № 25). Wydawnictwo to prowadzone jest pod hasłem: „Precz ze wstydem!" Z tego to

źródła możemy poznać szereg nałogów płciowych, które straszne skutki wywierają na nas.

Niechaj w przyszłości dziatki nasze nie będą wychowywane tak, jak my, lecz niech nowe metody uczynią przyszłe pokolenie zdrowem na ciele i duszy. I jeżeli będziemy mieli społeczeństwo pod każdym względem wyrobione, oświecone, praktyczne, wyuczone, to wtedy może nastać wiek złoty. Więc gotujmy się do życia przyszłego, uświadamiajmy się, uczmy się, i świećmy przykładem. Wprawdzie trudno nam to przychodzi, lecz kiedy człowiek, będąc w największej niedoli, coś zdobędzie, to dana zdobycz jest trwała i wieczna. Módz—to chcieć!

St. Bańczyk z nad Pilicy.

Zawiadomienia.

ZAPISY DO SZKÓŁ ROLNICZYCH. Zarząd Instytutu Oświaty i Kultury im. Staszica zawiadamia, że w dniu 6 listopada r. b. rozpoczynają się normalne roczne zajęcia w ludowych męskich szkołach rolniczych w Sokołówku (powiat, poczta i stacja kolejowa Ciechanów) i w Dąbrowie na Wołyniu (pow. i pocz. Sarny), stacja kolejowa Antonówka.

Do szkół tych przyjmowana będzie młodzież męska umiejąca czytać i pisać w wieku powyżej 16 lat. Program nauk obejmować będzie nauki ogólne i społeczne oraz teoretyczną i praktyczną naukę rolnictwa, hodowli, ogrodnictwa i pszczelnictwa. Nauka bezpłatna. Uczniowie płacą tylko za utrzymanie wartość 80—100 kg. czyli 200—240 funtów żyta miesięcznie.

Zapisy przyjmują zarządy szkół pod wskazanemi adresami do dn. 15 października 1922 r.

LUDOWA SZKOŁA OGRODNICZO-PSZCZELNICZA W NIESZAWIE rozpoczyna rok szkolny w dniu 1 października i przyjmowane są zapisy kandydatów na uczni.

Kurs szkoły dwuletni. Nauka bezpłatna, uczniowie jedynie pokrywają koszt swego utrzymania w bursie szkolnej. Kandydaci winni posiadać skończone 7-em oddziałów szkoły powszechnej lub odpowiednie kwalifikacje i ukończone lat 15-cie. Podania należy nadsyłać do dnia 1 września.

ZEBRANIE ZARZĄDU ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ WOJEWÓDZTWA LUBELSKIEGO odbędzie się w Lublinie (Szpitalna 16) dn. 3 września b. r. początek o godz. 1 popoł.

Wszyscy członkowie Związku i ich zastępcy proszeni są o bezwzględne przybycie.

SZKOŁA HODOWLANO - ROLNICZA W DĘBLINIE (kurs 10 miesięczny) przyjmuje zapisy uczennic do 15 września. Szkoła uczy praktycznie hodowli inwentarza gospodarczego, przetwórczości i zbytu tegoż. Kandydatki od 18 lat, przygotowanie odpowiadające przynajmniej 6 oddziałom szkoły powszechnej. Nauka bezpłatna. Wpisowe 5,000 mk. Uczennice winne na swoje utrzymanie dostarczać produkty. Zgłoszenia—kolej i poczta Dęblin. Administracja Szkoły Hodowlano-Rolniczej.

Konkurs na przybory hodowlane dla drobiu i królików.

Komitet do spraw hodowli drobiu, Warszawa, Hoża 51, pragnie, aby I-a Wszechświatowa wystawa drobiu nietylko dała pojęcie o stanie tej gałęzi gospodarstwa u nas, i pobudziła szlachetne współzawodnictwo hodowców, ale również chciałby pobudzić wytwórczość przyborów i sprzętów niezbędnych przy tej hodowli.

Ta gałąź jest u nas dotychczas najzupełniej zaniedbana, mimo że stanowi niezmiernie wdzięczne pole pracy zwłaszcza dla zręcznej młodzieży gospodarskiej, posiadającej nieraz w zimie dużo swobodnego czasu, a tradycyjnie zręcznej w Polsce do ciesielskich i stolarskich robót. Brak sprzętów hodowlanych, utrudnia, prawie uniemożliwia racjonalną hodowlę, a wyspecjalizowanie się w wyrobie przyborów hodowlanych może dać bardzo poważne zyski.

W celu zachęcenia do nadsyłania na wystawę domowych wyrobów hodo-

wlanych ogłaszamy niniejszem konkurs na najlepiej zrobione przybory, nagrody będą udzielane w egzemplarzach zarodowych ptactwa, królików i w książkach hodowlanych. Wzywamy przedewszystkiem uczniów naszych szkół rolniczych jak Sobieszyn, Pszczelin, Mieczysławów, Krzyżew itp. jak również wszystkich amatorów rękodzielnictwa domowego do zrobienia całych serji praktycznych i tanich przyborów jak naprzykład: poideł butelkowych i klatkowych, gniazd zatrzaskowych, korytek do wody i do paszy dla różnego rodzaju drobiu, klatek do tuczenia, dla kwok, dla królików, koszy i klat do przewozu drobiu i królików, skrzynek z przegródkami z sitowia do przewozu jaj, koszy do znoszenia jaj, klatek do odzwyczajania kwok, kurników i wychowalni rozbieranych, kurników przewoźnych na kołach itp. To wszystko można zrobić z najtańszych materjałów, jak skrzynki, puszki, butelki, sitowie, i rogozina, korzenie jałowcowe (na koszyki) itp.

Przedmioty wyrobu domowego (nie fabrycznego) zgłoszone przed 1 października na konkurs, będą wystawione bez opłaty za miejsce. Najlepiej i najbardziej pomysłowo wykonane okazy będą nagrodzone i zakupione przez Komitet do spraw hodowli drobiu dla projektowanego muzeum.

CENA OGŁOSZEŃ: W tekście cała str. 34.000 mk. Ostatnia cała str. 22.000. Części stronic aż do 1|8 str. proporcjonalnie mniej z doliczeniem pewnej nadwyżki. Przy powtarzających się ogłoszeniach rabat.

Redaktor i Wydawca: **JAN DEC.** Nakładem: **Centr. Związku Kółek Rolniczych.**

Drukarnia Stołeczna Ryszard Belke i S-ka, Warszawa, Wolska 16. tel. 88-67.